GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 69.

Dnia 31go Maja 1865

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

SIÓDME SPRAWOZDANIE

STOWARZYSZENIA PODATKOWEGO.

Stowarzyszenie Podatkowe skrupulatnie dopełnia swego obowiązku zdawania sprawy z czynności swoich, ze skutków osiągniętych, a nawet z myśli swoich na przyszłość. Jest to chwalebny zwyczaj, zapisany we wszystkich prawie stowarzyszeniach i pracach publicznych dawnéj Emigracyi, który w teraźniejszéj także co raz powszechniejsze uznanie zyskuje.

Sprawozdanie Stowarzyszenia Podatkowego, o którém dzisiaj mówimy, ogłoszone pod datą 23 kwietnia 1865 r, odnosi się do funduszów zebranych i wydanych za rok 1863 dopiéro, a więc spóźnione o rok cały. Tego spóźnienia nie można przypisać zarządowi, ale raczéj tym rodakom naszym, którzy się z opłacaniem zobowiązanego podatku ociągając, stawiają zarząd w konieczności albo wykazywania znacznych zaległości albo przedłużania terminu samego sprawozdania. Zresztą rok 1863 był wyjątkowym w istnieniu Stowarzyszenia Podatkowego, i dla tego nawet nie dziwi nas, że sprawozdanie z funduszów za rok 1863 dopiéro 23 kwietnia 1865 ogłoszono.

Według szczegółowego wykazu sprawozdania:

Wpłynęło za rok 1863	fr. 14140
Na zaległość z roku 1862 . . .	fr. 410
Razem	fr. 14550
Z tych odtrącono ¼ na fundusz żelazny czyli .	fr. 3638
Pozostało	fr. 10912
Remanent z r. 1862 wynosił . . .	fr. 2510
Razem dochodu rozporządzalnego było	fr. 13422
Z tych wydano weteranom, rannym z 1863 i dzieciom w szkołach polskich . . .	fr. 10150
Pozostało się remanentu na rok 1864 . .	fr. 3272

Pomoc nadzwyczajna ciężko rannym z roku 1860 zapisana jest w sprawozdaniu w ilości 500 fr. tylko. Jest to zbyt mały procent narodowego długu, jakie Stowarzyszanie podatkowe wzięło na siebie względem braci, których los najbardziéj nas obchodzić winien. Tak mała suma wydana na ciężko rannych wtenczas kiedy remanent wynosił 3272 fr. może się tém tylko tłómaczyć, że w r. 1863 bardzo mało jeszcze było ciężko rannych powstańców na wygnaniu. Spodziewamy się, że sprawozdanie z 1864 r. wykaże nam daleko większą sumę wydaną na naszych młodych inwalidów, albowiem remanenta znaczne w towarzystwie takiém, jak Podatkowe, które się opiera na chwalebnéj myśli spełnienia, w części przynajmniéj, obowiązku narodowego względem *zasługi* i *ubóstwa*, nie powinny mieć miejsca, tém bardziéj że fundusz rezerwowy czyli żalazny zabezpiecza od wszelkich chwilowych ubytków w dochodach.

Stowarzyszenie oprócz podatku stałego, wnoszonego w peryodach oznaczonych, ma jeszcze inną kategoryą dochodów, tak zwane jednorazowe ofiary. Z tych to ofiar, jeżeli nie mają naprzód oznaczonego celu, udzielane są jednorazowe pomoce weteranom, inwalidom i opędzane koszta administracyi. Sprawozdanie wykazuje wpływu z ofiar

do końca grudnia 1864	fr. 2243
Rozchodu	fr. 1492 c. 85
Remanentu	fr. 750 c. 15

A więc według sprawozdania, Stowarzyszenie posiada w kasie swéj:

Remanentu z podatku	fr. 3272
Remanentu z ofiar	fr. 750 c. 15
Razem funduszu rozporządzalnego (*) . .	fr. 4022 c. 15
Fundusz żelazny z 1862 i 63 r. wynosi .	fr. 7748
Zapisy wieczyste czyli podatek skapitalizowany wynosi dochodu zapewnionego . . .	fr. 2000
Zapisy zaś ustalone z obietnicą kapitalizacyi wynoszą	fr. 205

Od 29 listopada 1864 do 23 kwietnia 1865 r. przybyło członków nowych 110; jest więc dotąd 885 członków w Stowarzyszeniu. Liczba członków zmarłych w Emigracyi lub poległych na placu boju za Ojczyznę wynosi 43.

Jakkolwiek wzrost Stowarzyszenia jest nieustający, mógłby i powinien być nierównie większy. Nastąpi to niezawodnie wtenczas kiedy z jednéj strony nowa Emigracya zrozumie, że odrębne kółka wzajemnéj czy bratniéj pomocy nie osięgną zamierzonego celu, a z drugiéj, kiedy zarząd Stowarzyszenia w przedmiotach głównych, saméj jego organizacyi dotyczących, odnosić się będzie do zdania i postanowienia ogółu.

Sprawozdanie zawiadamia na przykład o ustanowieniu Rady Nadzorczéj "celem zabezpieczenia przed Krajem i Emigracyą zapisów wieczystych i funduszu żelaznego, stanowiących własność narodową, co do kapitału nietykalną." Przyznajemy, że ta instytucya była bardzo potrzebną; ale jakim sposobem wyrosła?—oto, "wedle przyjętego zwyczaju we wszystkich stowarzyszeniach, z osób najwięcéj zapisanych w podatku a zamieszkałych w Paryżu." Ztąd wynikło, że jako najwięcéj podatku płacący wybrani zostali:

na prezesa	Zamojski Władysław	200 fr. podatku;
na członków	Gałęzowski Seweryn	200 fr. ,,
,,	Wołowski Kazimierz . . .	120 fr. ,,
,,	Chobrzyński Karol	100 fr. ,,
na sekretarza	Januszkiewicz Eustachy . . .	100 fr. ,,
		720 fr. podatku.

Najprzód powiedzieć musimy, że zasada ilości opłacanego podatku nie może służyć jako prawo do zaufania w stowarzysznin, które nie ma żadnego zysku handlowego ani przemysłowego na celu. Prawo w żadném stowarzyszeniu dobroczynném nie istnieje. Wszystkie towarzystwa francuzkie wzajemnéj pomocy wybierają swoje zarządy wolném głosowaniem wszystkich członków; gdyż tam nie idzie o zabezpieczenie pojedynczych interssów i spekulacyj, ale o dobro ogólne stowarzyszenia, o najwłaściwszy szafunek grosza publicznego. Tak powinno być i w naszém Stowarzyszeniu Podatkowém, jeżeli chcemy ażeby Rada Nadzorcza posiadała zaufanie ogółu, a nie była jak dzisiaj tylko reprezentacyą 720 fr. rocznego podatku.

Zresztą nawet według zasady przyjętéj przez Zarząd Stowarzyszenia, nie wiemy wcale, dla czego wybór padł na wyżéj wymienione a nie na inne osoby. Wszak w sprawozdaniu widzimy, że pomiędzy mieszkającymi w Paryżu:

p. Łarczyński Amancyusz	płaci	400 fr. podatku;
,, Morawski Teodor	,,	200 fr. ,,
,, Sznajderski Antoni	,,	200 fr. ,,
,, Potocki Alexander	,,	1000 fr. ,,
,, Urbanowski Kazimierz	,,	300 fr. ,,

tan ostatni mieszka wprawdzie w Wersalu, ale znając jego obywa-

* Sprawozdanie wykazuje fr. 4122 c. 15; ta różnica pochodzi z błędu popełnionego w dodawaniu.

telską gorliwość, nie wątpimy o jego gotowości zajęcia miejsca w Radzie Nadzorczéj, gdyby o to wezwany został.

Powyższe uwagi przedstawiamy Zarządowi Stowarzyszenia, którego zasługi cenimy, w nadziei, że je w następnych swoich usiłowaniach oceni i uwzględni.

KORESPOMDENCYA.

Zürich, 20 maja 1865.

Artykuł *Głosu Wolnego* pod naczołkiem: "Polityczna bezbarwność Towarzystwa Bratniéj Pomocy w kantonie Zürich," bardzo przykre na mnie, powiem nawet na całe wymienione bratnie koło, wywarł wrażenie. Posądzacie nas o brak chęci wykształcenia się na dobrych obywateli Polski, drwicie z 70 i kilku artykułów i paragrafów ustawy naszéj, a w końcu prorokujecie nam zgon rychły.

Nigdyśmy się od dziennika demokratycznego takiego nie spodziewali sądu, ztąd téż domysły i przepowiednie wasze bardzo nas dotknęły. Nie wasza przecież to wina; nie znając nas bliżéj, na nasze dążności zgadzać się nie mogliście. Jednakże już z odezwy i z ustawy przez nasz zarząd podpisanych, inne powinniście byli powziąść o nas zdanie, powinniście byli się przekonać, że nie 70 i kilka, ale 7 nasze obowiązujące przepisy obejmują artykułów; lecz mniejsza o taką drobnostkę.

Byście nadal zbyt ulotnie o nas nie sądzili, przyjmijcie poniższe objaśnienia.

Z najrozmaitszych krańców nieszczęśliwéj Polski dość licznie w Zürichu zgromedzeni, zaczęliśmy się natychmiast organizować, zaczęliśwy myśleć o przyszłości Ojczyzny, o przyszłości naszéj. Wiekiem i wykształceniem różni, a zupełnie sobie osobiście obcy, nie mogliśmy w piérwszéj chwili podać sobie bratniéj dłoni, bo zabezpieczyć nam się najpiérw wypadało od szpiegów, od owéj pszekupnéj zgrai, którą podły nasz ciemiężyciel jako trzodę wilków po całym świecie rozpuścił.

Wreszcie zastrzeliliśmy się w jedno ogniwo, zawiązaliśmy Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy, które miało nas nieskazitelnych do owego przechować czasu, kiedy znowu z kosą w dłoni za wolność naszę i za wolność całego świata z despotami rozprawiać się będziem. Niedoświadczeni, z uczuć naszych wnioskowaliśmy o ogóle, sądziliśmy, że godło nasze "*Wolność, Równość* i *Niepodległość*" jest dla wszystkich świętém. Wkrótce jednak przyszło nam walczyć z zachciankcmi osób, które w powstaniu z wytartém czołem do Rządu Narodowego się wcisnęły, z wytartém czołem wytrąciły nam broń z dłoni, a dziś nad swemi ofiarami i w Szwajcarskiéj Rzeczypospolitéj panoszyć się chciały. Do téj szajki przyłączyła się zgraja zbutwiałych, splugawionych dyplomów; reakcya z arystokracyą jako dwie rodzone siostry zaczęły nas tumanić, by nas oślepić, by się naigrawać z równości naszéj. Wnet się jednak poznaliśmy na komedyi, jaką z nami odgrywać chciano; poznaliśmy, że polityczni wszeteczuicy, napiętnowani piekielném życiem, tylko dla łatwiejszego mizdrzenia się czerwonym się posmarowali tynkiem. Wnet się téż grono nasze zaczęło rozkładać w piérwiastki, wnet wystąpili z Rady Wykonawczéj przedstawiciele nasi, nie mogac ścierpieć despotyzmu p. Gillera i kolegów jego, a nie chcąc na każdym kroku z nimi się swarzyć i sprzeczać. Rozważając ten krok zacnych naszych przewodników, zupełną im przyznaliśmy słuszność. Wygotowany przeciw spaczonym dążnościom Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy protest kilkadziesiąt liczył podpisów. Towarzystwo Wz. Pomocy się rozpadło, a na jego gruzach wzniosło się Towarzystwo Bratniéj Pomocy, a wkrótce i Towarzystwo Kasy Oszczędności.

Kto do drugiego należy, już z podpisów pod sprawozdaniem w "Ojczyźnie bendlikońskiéj" umieszczoném domyslić się możecie. P. Giller niezawodnie dostatecznie jako kameleon wam jest znanym. Co zaś na podpisywanie się herbem zamiast nazwiskiem powiecie, nie wiem? Inny znów tego zarządu członek nawet na biletach wizytowych, u Polaków zostawianych "von" się podpisuje.

Natomiast Towarzystwo Bratniéj Pomocy tworzy gorętsza młodzież akademicka i goretsza wiara rzemieślnicza. Nie ma w têm kole panów, nie ma herbów, nie ma vonów, nie ma zbankrutowonych dyplomatów, nie ma politycznych bazyliszków, nie ma wzdychających sekciarzy, nie ma cielców złotych, ale są obywatele uciemiężonéj Polski, są ludzie z sercem prawém pragnący wolności Ojczyzny na zasadach równości, a nie z dawnemi herbami i przywilejami odrodzonéj, są wyłącznie prawie ludzie ubodzy, ale i w największéj nędzy godność swą zachowujący. Towarzystwo Bratniéj Pomocy przedsięwzięło sobie zwalczać wszelki despotyzm i urzeczywistnić ideę bezwarunkowéj równości. Towarzystwo Bratniéj Pomocy odgranicza się od intryg stronniczych, bo czémże jest zmienna polityka, czémże złudna dyplomacya, owa czarodziejska laska despotów, wobec słusznych zasad kółka naszego, wobec jego gotowości do czynu? Czy się zaś godzi, by cząstka całością rządziła, całości wydawała przepisy? Jesteśmy dziećmi wielkiéj żywotnéj rodziny, któréj godziny zmartwychwstania, oddaleni od jéj ogniska, naznaczać nie możem. Przecież na jedno skinienie macierzy bezwarunkowo się jéj oddamy usługom, a dziś usilnie się kształcim na "dobrych obywateli Polski."

By mieć bezustanny z krajem związek duchowy, wyznaczyło Towarzystwo Bratniéj Pomocy jednego z członków na sprawozdawcę z gazet. Co Niedzielę prawie słyszy poczciwa wiara, co cały tydzień młotem na chleb pracowała, lub téż w wyższych szkołach tutejszych z zapałem się poświęcała naukom, treściwy szereg pragmatycznie opracowanych wiadomości z Polski i ważniejszych wypadków z reszty świata; co niedzielę odświeżamy sobie w pamięci krwawe z wrogiem zapasy; co niedzielę ściskamy sobie dłoń bratnią z życzeniem rychłego urzeczywistnienia się pragnień naszych.

Bratnie nasze kółko często téż ważniejsze dla nas roztrząsa kwestye byśmy się nie błąkali, nie wiedząc co czynić, ale raczéj działali zbiorowo. Za przykład wam przytoczę adres do prezesa północnéj Rzeczypospolitéj Amerykańskiéj. Zdania w tym względzie wśród tutejszéj Emigracyi były bardzo podzielone. Jedni sprzeciwiali się podpisywaniu tego adresu, dowodząc, że za Lincolna wiedzą Moskwa rodaków naszych, za wolność murzynów walczyć pragnących, nawet z szeregów unionistowskich porywała; dowodząc daléj, że stronnictwo Lincolna w ścisłym było i jest sojuszu z Moskwą. Wysyłać więc podobny Lincolnowski adres, byłoby okazywać współczucie przyjaciałom wrogów naszych. Inni znów w zwycięztwie Północy widzieli początek ogólnego zwycięztwa idei wolności, widzieli akt nawet nas dotyczący, a ztąd jak najusilniéj pracowali nad zebraniem wspomnionych podpisów. Towarzystwo Bratniéj Pomocy postanowiło adres podpisać, a po długich dysputach zgodziło się na umieszczony w "Białym Orle" projekt do niego.

Co się zaś tyczy kwestyj religijnych, uważa Towarzystwo Bratniéj Pomocy kościół w tym względzie zupełnie wystarczającym. Wspomnione zaś przez *Głos Wolny* zastrzeżenie umieściliśmy w ustawie, by się od zalecanek Towianizmu uchronić.

Pomoc wzajemna, nie przeczym, główném jest naszém zadaniem. Czemużby nie miał głodny najprzód myśleć o chlebie?

Chcąc niemającym dotąd zatrudnienia członkom swym przyjść w pomoc, wysłało Towarzystwo Bratniéj Pomocy przedstawiciela do "Centralnéj Komisyi ku umieszczaniu pracy szukających Polaków," jednakże, gdy do wspomnionéj instytucyi weszli przez nikogo nieupoważnieni ludzie nam przeciwni, a mianowicie p. Langiewicz, Towarzystwo natychmiast swego przedstawiciela odwoławszy, przeciw niewytłómaczonéj uzurpacyi u stósownych władz miejscowych zaprotestować postanowiło.

Taką więc sobie Towarzystwo Bratniéj Pomocy wytknęło drogę, z któréj go nikt sprowadzić ani zepchnąć nie zdoła. Jednością silni nie "upadniemy," ale przeciwnie zwyciężym!

Uwaga Redakcyi.—Umieściliśmy powyższą odpowiedź na nasz pobieżny pogląd na Ustawę Towarzystwa Bratniéj Pomocy w Zürich, umieszczony w Nr. 67 *Głosu Wolnego*, ażeby dać dowód naszemu Szanownemu Korespondentowi, że nami powoduje jak zawsze tak i tą raza chęć wyjaśnienia nieporozumień, na których dziejszy nieład w Emigracyi spoczywa. Wszystko w odpowiedzi naszego korespondenta dowodzi, że Towarzystwo Bratniéj Pomocy nie spuszcza z uwagi najważniejszego obowiązku dobrego obywatela Polski, to jest kształcenia się i bronienia sprawy narodowéj wszędzie i w każdym przypadku. Dla tego téż wzbronienie przez jego ustawę wnoszenia na posiedzenie kwestyj politycznych i religijnych, oraz przyjęcie

za główne zadanie Towarzystwa: wzajemną pomoc, tracą znaczenie, jakieśmy im po przeczytaniu ustawy a nawet i odezwy przypisywali.

O REWOLUCYONIZMIE NOWOCZESNYM.

KURS JENERAŁA MIEROSŁAWSKIEGO W 1865 R.

Odczyt III.—Powstanie Czesko-Hussyckie.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli kiedy rodzima, gruntowna, a nieustraszona rewolucya zdobyła sobie prawo do zwycięztwa o własnych siłach, to te powstanie religijno-społeczne narodu Czesko-Morawskiego; wypróbowało ono zawcześnie niestety, na tém zachodniém ustroniu bezwiednéj Słowiańszczyzny, wszystkie fenomena najżywotniejszego rowolucyonizmu i na parę wieków przed rozpowszechnieniem tego narodotwórczego kunsztu, rozwiązało na sobie samém najzawilsze jego zadania. Jednakze upadło brakiem dwóch niezbędnych warunków historyozoficznych, to jest: przemawiania do wrogów mogących taką rewolucyą pojętliwie nienawidzić a sprzymierzeńców pojętliwie ją popierać. Niemcy o sto lat jeszcze nie dorosły do reformacyi, którą im hussytyzm zwiastował, która sama dopiéro z ruin hussytyzmu miała za sto lat wykwitnąć. Zakon Krzyżowy dopiéro padający pod mieczem Litwo-Lechii, a Cesarstwo wstrząśnięte przez Czechów, stanowiły dwa nierozdzielne bieguny ciemięztwa giermańskiego nad Słowiańszczyzną, czego wytwarzająca się dopiéro potęga Polski wcale nie zrozumiała. Rewolucyą Hussycką, a z nią przez wieczystą hegemonią Polski w Słowiańszczyźnie, przewagę słowiańskiéj cywilizacyi nad giermańską, jedna wtedy Polska mogła ugruntować, podając śmiało zwycięzkie już ramie swoje nad Krzyżakami, naturalnym sprzymierzeńcom swoim przeciw południowemu giermanizmowi. Ale na to trzeba było ówczesnéj Polsce czuć się bardziéj narodem Słowiańskim a mniéj odciskiem cywilizacyi Latyńskiéj w Słowiańskiéj barbaryi, aniżeli nim była rzeczywiście, co wychodzi na niepodobieństwo, bo na anachronizm historyzoficzny. Dla tego, nowy tylko żywioł polskiéj syntezy, to jest Litewski niedoczyn katolicyzmu, niemal antikatolicka drużyna Witolda, znalazła w sobie niejakie powinowactwo z Czeskim hussytyzmem i na swoją rękę mu odpłacała pomoc wprzód dawaną Jagielle przez Czeskie rycerstwo przeciw Krzyżakom. Wiadomo, że na tych to polach Pruss Krzyżackich oprócz do słynącego w litewsko-polskich szeregach kunsztu wojennego, najznakomitsi przewódzcy wojny Hussyckiéj zaprawili się przeciw katolickiéj niemczyźnie do téj bożo-gromnéj nienawiści, która jest zarzewiem geniuszu powstańczego. Polska i Czechy wspólnego na on czas miały wroga, wroga rodowego i historyozoficznego, z którym nie było dla obudwu możliwego porozumienia i układu; na nieszczęście wróg ten w różnym bardzo stopniu o tym czasie cisnął na jednę a na drugą z tych dwóch potęg Słowiańskich. Nieprzezorność Lechickiego samolubstwa, zadowolniona zyskaną nad Krzyżakami przewagą u jednego końca niezmiernego pola bitwy, porzuciła Czechy na drugim, zemście reszty ogromu giermańskiego.

Grzech ten piérworodny, genezyjny, ciąży aż do rozbiorów na całym dalszym rozwoju polskich dziejów. On to wytrącił zupełnie naród polski i państwo polskie ze spraw reformacyi chrześciańsko-europejskiéj, zobojętnił dla świata najświetniejszy lecz w sobie samym zamknięty zawód téj olbrzymiéj rzeczypospolitéj i takową szeregując ujemnie po stronie zbutwiałych mocarstw katolickich, bez dodatniéj nawet w tym obozie kompensacyi, usunął ją na bok przetworu europejskiego przez cały wiek XVI^ty^ i połowę XVII^go^. Owóż pamiętać należy, że te to półtora wieku stworzyło świat nowoczesny; że w Europie przewarzającéj się z chaosu średniowiecznego na *mózg globu* przez te 20 pokoleń, wszystkie narody godne wejść do tego aeropagu powszechnego wkupiły się doń potokami przedwojny i wojny Trzydziestoletniéj, jak w Wiekach Średnich wszystkie przejść były musiały chrzest krucyat, ażeby rachować się do Rzeszy chrześciańskiéj. Polska jedna między mocarstwami ucywilizowanéj Europy pozostała bezwiedną, neutralną, a w następstwie bezprawną w tym nowym układzie Ludów, a to dla tego, że proroczo naczelne miejsce, jakie się jéj w reformacyi europejskiéj należało odbiegła na sto lat przed reformacyą niemiecką! Nieubłagana Nemezys międzynarodowéj assekuracyi przygotowała nam przez 350 lat pozornéj sławy i pozornéj wolności dzisiejszą expiacyą, za odrzucenie missyi opiekuńczéj, jaka przypadła na Polskę Jagiellońską nad pobratymczym rewolucyonizmem Hussytów. Po za tą zaś missyą żadnéj już innéj mistrzowskiéj, myśl polska wynaleźć sobie po dziś dzień nie miała w nowoczesnym rewolucyonizmie, a podrzędnéj wielkie Rzeczypospolite przyjmować nie mogą. Odpieranie téż najazdów azyatyckich nie rachuje się do *missyj* historyozoficznych; jest to straż biernie zachowawcza w bramach chrześciańskich, ale co się pod jego strażą działo?—o to wierne i poczciwe psisko powierzonego mu chrześciaństwa ani się spytało.

Tymczasem, ponieważ na początku XV wieku i aż do zesztukowania Piotrowego Caratu na początku XVIII wieku, jedyną potęgą ujętą i odpowiedzialną w Słowiańszczyźnie była Rzeczpospolita Polska, na co ona nie zezwoliła, lub czego nie poparła na całéj wschodniéj połowie Europy, to upaść musiało. Trzeba było bezprzykładnéj samodzielności tego ościennego kawałka Słowiańszczyzny, ażeby bez porozumienia z olbrzymim sąsiadem, a nawet wbrew jego niewyrozumiałym wstrętom, brać czoło europejskiego rewolucyonizmu i ze słowiańsko-chłopskiemi cepami porywać się na wszech-cesarsko-papiezkie słońce. Taki *prometeizm* mógł zwycięzyć moralnie, zasiać rewolucyą reformatorską dla całéj Europy, a więc dla całego świata i rzeczywiście moralnie zwycięzył; ale sam musiał ledz materyalnie na ołtarzu zbyt wczesnego poświęcenia. Jednakże wszystko w tym niedoczynie Hussyckim dla nas Słowian i Polaków jest niezmiernie pouczające, klassyczne. Aż do zupełnego wyczerpania się sił odżywczych w tym małym a klassycznym narodzie, dzielność jego rewolucyjna starczy mu za wszelką potęgę materyalną. Partya mistrzowska Taborytów, z krótką przerwą fantazyi dynastycznéj, przez lat siedmnaście odpiera, łamie, rozgania za Dunaj i za Odrę całą nawałę niemiecką, przewodnicząc we wszystkich wydziałach skomplikowanego powstania wątłéj federacyi, któréj się cała Europa zaparła. Dopiéro trzeba zużycia, wytępienia się własnemi zwycięztwami tego przewodniego pokolenia, ażeby studząca kontrarewolucya szlachty Kalixtyńskiéj i Pragskiego mieszczaństwa śmiała podnieść głos zwątpienia na tych swiętych gruzach. Dopiéro w roku 1433, stronnicy pacyfikacyi, których dzisiaj nazwalibyśmy *fakcyą dyplomatyczną* albo *Towarzystwem Rolniczém*, poważają się po za plecami Prokopowskiego rycerstwa znosić się z Cesarzem Zygmuntem; ale w powstaniu narodowém jedne słowo wyrzeczone do ciemięzcy jest zdaniem mu się na łaskę i niełaskę, a więc koniecznym krokiem do otwartéj zdrady. *Compacta pragskie*, zawarte między Kalixtynami i Prażanami a Cesarzem, zaręczały niby autonomią Czeską pod berłem króla-cesarza i swobodę wyznań; zdawało się patryotyzmowi *umiarkowanemu*, że o to tylko Huss skonał na stosie soboru Konstancyjskiego, że o to a nic więcéj poległ Zyska i pół miliona poległo słowiańskich Hussytów, milion zaś Niemców starowiernych! Nie mogły te nędzne fakcye zrozumieć, że ten szczegół był nierozłącznym od ogólnego i doszczętnego programatu rewolucyi, bez uzupełnienia któréj, imie narodu, któren raz wywiesił takie: *Tekel-Fares-Mane* na swoich sztandarach, musi zaginąć pod zemstą władztwa, niebacznie na śmiertelny pojedynek wyzwanego. Tym głupim mieszczuchom, téj niedołężnéj szlachcie wydawało się, że byle skromnie gospodarować w swoim języku, dyskretnie komuniować pod dwiema postaciami, a z resztą spuścić się na tego samego cesarza Zygmunta, co wydawszy lauf-pass Hussowi, nie mniéj go był kazał żywcem spalić, to i będzie koniec sporowi. Od dawna te żywioły reakcyjne pałały tem większą im tchórzliwszą zawiścią przeciw twardym realizatorom testamentu Hussa i bardziéj się zżymały pod jarzmem ich cnoty, aniżeli pod jarzmem niemieckiém.

(Dokończenie nastąpi.)

Mowa młodego wygnańca Polskiego, na żałobnym obchodzie w Montmorency, dnia 22 maja 1865 r.

Obywatele,

Zebraliśmy się tutaj dla uczczenia pamięci naszych rodaków zmarłych na wygnaniu, a zebraliśmy się w trzech pokoleniach Polski walczącéj i cierpiącej za swą niepodległość. Rok 30 i 31, 46 i 48, a nareszcie ostatni akt dramatu krwawego męczeństwa naszego narodu od 60 do 64 roku ma tu w Was swoich przedstawicieli. Wobec Was to, tych wybranych losem jakby wysłanników ukrzyżowanego narodu na zebranie pozagolgothowe, ośmielam się zabrać głos mój niewprawny; a chciałbym uczynić to w imieniu téj prawdy, która niech

przewodniczy obecnemu naszemu zebraniu! Nie z księgą przeto karmazynową zaszczytów rodowych, nie z trybularzem buchającym dymem kadzideł podchlebczych dla osobistych ambicyj, staję w pośród was. Słowo moje będzie czerpać swoje natchnienie z tego morza krwi męczeńskiéj, które po raz piąty zalało nasze niwy; z tego jęku cierpienia, który już od wieku rozlega się polskim dźwiękiem od muru Chińskiego i Kamczatki do granic téj Zachodniéj Europy, któréj cywilizacyi i dobrobytu naród nasz był stróżem przez 9 wieków; z téj nareszcie nędzy i upokorzenia, jakie nas wszystkich niemal przygniata na wygnaniu w pośród narodów obcych dla nas sercem i czynem, a sympatycznych w miodopłynném słowie tylko! Odejdźcie więc wszyscy, którzy skłaniacie czołobitnie głowy przed mitrą i tytułem; których słuch przytłumiony ciągłym podszeptem interesu osobistego, nie słyszy już jęku cierpień narodu i głosu jego potrzeby; których wreszcie serce się nie ściska a twarz nie obleka rumieńcem wstydu na widok naszéj tułaczéj niedoli i poniżenia; dla was słowo moje będzie tak dzikiém i oburzającém jak dla niektórych członków szlachetnych i postępowych izby francuzkiéj roku 1831 wyrazy: "l'ordre règne à Varsovie" generała Sebastianiego; jak dla prawych obywateli formułka wiary w pomoc obcą, a nie we własne siły; a może nawet tak przerażającém jak okrzyk: powstanie! dla kapitalistów, lichwiarzy i cnych dyplomatów naszego narodu.

Lecz pozostań, ty cała wiaro z nocy pamiętnéj 29 Listopada; pozostańcie wy bohaterowie z pod Liwu, Stoczka, Grochowa, Pragi, Ostrołęki, Igania i Wilna. Zostańcie żołnierze z pod Dęba, Książa i Miłosławia i wy partyzanci z pod Miechowa, Piaskowéj Skały, Grochowisk, Józefowa, Żyrzyna, Panasówki, Salichy, Ignacewa, z borów litewskich i z rozległych ukraińskich stepów; a i wy także zacni popieracze wniosku Niemcewicza detronizacyi Mikołaja, współpracownicy Lelewela i Mochnackiego, następnie wszyscy tu obecni członkowie Towarzystwa Demokratycznego, i wy członkowie i urzędnicy Komitetu Centralnego i tego Rządu Narodowego, który wezwał Polskę do czynu krwawego nie dla pozyskania jakichś pół-ustępstw, jakichś łez litości kilku kokietek Paryzkich, lecz do niepodległości w całéj potędze tego słowa!.. Dla was słowo moje; wy go zrozumiecie, a jeżeli trafi ono do waszych przekonań obywatelskich, czynem poprzecie je; a tego tylko mi potrzeba!

Do was więc się odzywam, bracia tułacze, niedawno rycerze wolności narodowéj, dziś męczennicy bruków miast sympatycznéj zachodniéj Europy! do was, z których nie jeden zapewne żyje życia ostatkiem, wyczerpanego w walce z ciągłym głodem i nędzą! do was, którzy zamieracie ze wstydu od tego poniżenia, jakiego wszędzie doznajemy na wygnaniu, nawet po dygnitaryacko filantropijnych komitetach.

Do Ciebie mówię, braci starsza, coś niezrażona ani zdradą dyplomatyczną 31 roku, ani prześladowaniem własnéj swéj przemożnéj braci, internującéj Cię swojemi staraniami po Awinionach i Bezansonach, ażeby w Tobie zabić ducha obywatelskiego dyscypliną więcéj jak wojskowéj kontroli, umiałaś wytrwać przy sztandarze obowiązku obywatelskiego, i nie mogąc go daléj zbrojno wykonywać, przeniosłaś czynność swoją na pole słowa, by niém streścić narodowi zasady wolności i równości; coś to uczyniła z taką potęgą szczerości i gorliwości obywatelskiéj, że one przedarły się przez kohorty nadgraniczne wrogów, padły na urodzajną niwę serc młodego pokolenia i przyniosły teraz plon swój obfity, dając sprawie przyszłego naszego wyswobodzenia 20 milionów piersi i serc kmiecych!—Mówię do Ciebie, młodsi bracia, do Was, coście zasady te w czyn przeprowadzili; coście je własną krwią oblali; coście z sercem rozdartém widzieli ojców waszych za nie wywożonych na Sybir, braci ćwiertowanych, matki i siostry znieważone od dziczy moskiewskiéj! co je teraz okupujecie głodem, nędzą i tą rozdzierającą serca tęsknotą za ziemią ojczystą, jaka ani Niemca, ani Moskala, ani Anglika, Włocha, a nawet ani Francuza, tylko Polaka jednego o śmierć przyprawia!... Ja mówię do was, do obywateli godnych kraju, bo cierpiących, bo męczenników, a ci będą umieli oddać hołd zasłudze zmarłéj swojéj braci! tych pierś wznosi się na samo wspomnienie pieśni Mickiewicza i Słowackiego; ręka mimowoli sięga do boku lewego na imię Kościuszków, Dombrowskich, Kniaziewiczów i Bemów; oblicze się okrywa wyrazem dumy narodowej na wzmiankę o Lelewelu, Balińskim, Mochnackim, Sienkiewiczu i tym zacnym Niemcewiczu, który pierwszy powiedział, że Mikołaj cesarz nie jest i nie może być Mikołajem królem!—których serce nakoniec okrywa się łzą żalu sierocego, na wspomnienie tych braci zmarłych cichéj pracy i nieznanéj zasługi, którzy bądź piórem, bądź słowem, bądź wreszcie przykładném znoszeniem niedoli, przyłożyli wdowią cegiełkę do gmachu nieskalanego honoru obywatelskiego i postępu dzieła wyswobodzenia.—Cześć im! cześć ich popiołom, którym nieubłagane losu koleje odmówiły nawet garści téj świętéj ziemi za przykrycie, dla któréj dobra pracowali, cierpieli, nieśli życie i mienie w ofierze!—Cześć im i pamięć wieczna! bo oni sumiennie wypełnili swój obowiązek! bo z ich krwi, z ich pracy, i cierpienia wyrosła wolność ludu polskiego. (D. n.)

POSTANOWIENIE RZĄDU ANGIELSKIEGO
UDZIELENIA WSPARCIA WYCHODŹCOM POLSKIM W ANGLII.

Do Redakcyi *Głosu Wolnego*.

Szanowny Panie Wydawco,

Ufam że z przyjemnością czytelników swoich zawiadomić zechcesz, że Lord Palmerston na przedstawiony sobie, pod dniem 24 marca, memoryał, dał odpowiedź następującą Członkowi Parlamentu, Sir Harry Verney:

"Rząd J. K. Mości zaprasza Polaków do złożenia, w ręce Sekre-"tarza Skarbowego, pana G. A. Hamilton, Listy imiennéj tych co "są w Angli w niedostatku a potrzebować mogą zasiłku od Rządu."

Niezdoła żaden pojedynczy Polak ułożyć téj Listy Imiennéj; ale każdy może się przyczynić do ułożenia takowéj, albo sam zgłaszając się o umieszczenie na niéj, albo podając imiona współrodaków których znany mu jest niedostatek przy charakterze prawym. Ufam przeto, Szanowny Panie Wydawco, że nie odmówisz przyczynienia się do rozgłoszenia powyższéj wiadomości.

Pisać można zbiorowo lub pojedyńczo do Sekretarza Skarbu w następujących słowach:

Sir,—Having heard through Sir Harry Verney, M P. that Her Majesty's Government desired that you should be put in possession of the names of such Poles in England as are in pressing want of assistance from Her Majesty's Government,

albo	*albo*
I beg to place before you my humble request to that effect.	We, the undersigned, beg to place before you our humble request to that effect.

(Przy każdém imieniu i nazwisku należy wymienić w rubrykach:

Imie i nazwisko.	Wiek.	Miejsce urodzenia.	Zatrudnienie poprzednie, np. stopień.	Imie żony i dzieci, jeżeli są.	Nazwiska dwóch spółrodaków, mogących świadczyć o podającym prośbę do Rządu.	Uwagi np. stan zdrowia.

I (We) have the honour to be, Sir,

Your obedient humble servant(s)

(podpis)

G. A. Hamilton, Esq.
Treasury, Whitehall.

Każdy zrozumie, że rzecz niecierpi zwłoki.

Sługa i brat życzliwy a za umieszczenie powyższéj wiadomości wdzięczny,

W. Zamojski.

Paryż, 29 maja 1865.

LISTA OSÓB,

które w dowód szacunku dla cnót i zasług
ś. p. KAROLA BORKOWSKIEGO
przyczyniły się do ulżenia fizycznych przynajmniéj cierpień osieroconéj jego rodziny.

	fr.	c.
Malinowski Stanisław ..	20	
Mierosławski Ludwik ..	20	
Marya X. P. ..	20	
Milowicz Waldemar ..	10	
Kasparek Józef ..	10	
Mazurkiewicz Winceuty ..	10	
Madaliński	10	
Mickaniewski ..	10	
Wien Józef	10	
Brzoska M.	10	
Zabłocki Józef ..	30	
Polacy przy drodze żelaźnéj Lyońskiej ..	79	
X. Ż.	5	
Sienkiewicz	5	
Rymkiewicz	5	
Grochowski W. ..	7	
Mikulski	5	
M. Ignacy	5	
Słomczewski	3	
Błociszewski ..	3	
Gałęzowski	3	
Trojanowski ..	3	
Choński	3	
Łempicki	2	
Wysocki	1	
Guski N. z Chartres ..	1	
Mazurkiewicz ..	5	
Pijanowski ..	5	
Górski Kasper ..	5	
Brzeziński Leon ..	5	
Fontana Ignacy ..	5	
Piotrowski Rufin ..	5	
Korabiewicz Edmund ..	5	
Drohomirecki ..	5	
Strusiński Adam ..	5	
Dembiński Michał ...	5	

	fr.	c.
Czechowicz Gustaw ..	5	
Szubert Alexander ..	5	
Z Glasgowa, F Wolski sz. 10 „ W. Zamorski sz. 10 „ J. Pracki sz. 5 „ Z. Szuman sz. 5 „ J. Wojeński sz. 5	43	75
Byszyński W. ..	5	
Sochaczewski z Poitiers ..	3	
Trentowski ..	2	
Deno	2	
S. M.	2	
J. N. Janowski ..	1	
S. B.	1	
M.	1	
S.	1	
Mollinari	1	
A. Grzesicki ..	1	
Z Jersey: G. B. szyl. 4 „ A. S. szyl. 4 „ A. B. szyl. 2 „ Józef M. szyl. 2 „ Jan N. szyl. 9 „ J. N. szyl. 1	18	75
Złożono przez pośrednictwo ob. Świętorzeckiego	150	
Kraczkiewicz z Montluçon	16	
Polacy z Marsylii ..	15	
Towarzystwo nauk. w Zürich	13	
Górski z Algieru ..	10	
Piotrowski z Blidah ...	5	
Jabłoński z Prahec ..	3	
Maciejowski Kazimierz	5	
Maciejowski Stanisław ...	5	
Kitlińska z Imbert ..	5	
Dobrzański August ..	2	
Krassowski z Caen ..	2	
Razem do dnia dzisiejszego fr.	663	50

Paryż, 24 maja 1865 r.

E. Korabiewicz.

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.